



Liczy się świetna zabawa i ta więź! Kasia Kamińska z Iławy kocha psy i... dogfrisbee [WYWIAD; ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2023.10.05



Kochasz psy? Lubisz ruch na świeżym powietrzu? Dogfrisbee to może być to! "Strzałem w dziesiątkę" ta aktywność okazała się w przypadku Kasi Kamińskiej z Iławy - poznajcie ją i jej pasję bliżej.

Dogfrisbee to widowiskowy sport, który - chociaż ma psa w nazwie - jest dyscypliną uprawianą bardziej przez... człowieka, niż przez jego czworonożnego przyjaciela. I chociaż często to pies jest tu w centrum uwagi, to człowiek musi trenować więcej i wciąż podnosić swoje umiejętności. Chodzi o to, żeby rzucić dyskiem w jak najbardziej precyzyjny sposób tak, by psu było jak najłatwiej go złapać i jednocześnie aby w jak najmniejszym stopniu był narażony na kontuzje - tłumaczy 29-letnia Kasia Kamińska z Iławy, która - tak jak jej rodzice - kocha psy i kocha dogfrisbee!

Z Kasią rozmawiamy przy okazji sukcesu, który odniosła w parze z psem Feniksem na rozegranych w gminie Lubawa zawodach dogfrisbee pod nazwą "Winter is coming".

Marta Chwałek: Dogfrisbee w ostatnim czasie zyskuje na popularności. Pani jest praktykiem i pasjonatką - proszę wyjaśnić, na czym dokładnie polega ten sport.

Katarzyna Kamińska: Dogfrisbee, jak sama nazwa wskazuje, jest sportem uprawianym z psem. **Konkurencji jest bardzo dużo, a za najbardziej widowiskową uznaje się freestyle, czyli taneczny układ z psem z wykorzystaniem frisbee, czyli naszego latającego dysku. Taki program, przygotowywany do muzyki, trwa dwie minuty.** Oprócz tego rozgrywa się konkurencje bardziej techniczne, np. musimy trafić w określony punkt dyskiem i pies musi ten dysk złapać. W jeszcze innej konkurencji chodzi o jak najdalszy rzut frisbee. **Najbardziej liczy się jednak to, czy pies taki dysk złapie. Jeśli nie, dostajemy zero punktów - niezależnie od tego, jak daleko poleciał dysk.**

To właśnie jest konkurencja dystansowa o nazwie "far out", którą wygrała Pani wraz ze swoim pieskiem Feniksem na 8. edycji zawodów dogfrisbee pod hasłem "Winter is coming" 23-24 września w Prątnicy, prawda?

Tak, dokładnie. Im dalej, tym lepiej. Liczy się tutaj suma odległości trzech rzuconych dysków.

To Wasze pierwsze zwycięstwo czy może już wcześniej stawaliście razem z Feniksem na podium takich zawodów?

Feniks jest już trochę starszym pieskiem, ma 9,5 roku. A w zawodach dogfrisbee startuje już od 2. roku życia. Mamy więc na swoim koncie sporo sukcesów, trudno wymienić wszystkie! **Na podium takich zawodów i w Polsce, i w Europie stawaliśmy razem kilkadziesiąt razy.**

A jak to się stało, że w Pani życiu pojawiło się dogfrisbee?

Zdarzyło mi się kiedyś - zupełnie przez przypadek - być na takich zawodach. Sama jeszcze wtedy nie miałam żadnego pieska uprawiającego dogfrisbee, nie wiedziałam nawet o istnieniu takiego sportu. **I bardzo mi się spodobało!** **Zwłaszcza ta więź, która rozwija się pomiędzy człowiekiem i psem...** Widać też, że psy po prostu to **kochają!** To nie jest tak, że są tutaj do czegoś zmuszane. Wręcz przeciwnie: im po prostu świecą się oczy!

Od początku szło Wam gładko?

Niezupełnie, początki były dość trudne. Dogfrisbee wymaga dość dużo treningu, zwłaszcza od człowieka. Trzeba nauczyć się rzucać frisbee tak, żeby pies nie był narażony na upadki i urazy, kontuzje. Trzeba to wszystko robić świadomie i z dużą wiedzą. Ja sama zdobywałam ją dzięki pomocy ze strony innych zawodników, zarówno z Polski, jak i zza granicy, jeździłam też na seminaria. Podobnie jak w przypadku zawodów - nie tylko w kraju. Zwiedziliśmy z psami większość krajów europejskich. Z czasem szło nam coraz lepiej. W szczycie swojej formy, czyli gdy miał 4-5 lat, Feniks stawał na podium praktycznie na wszystkich zawodach, w których braliśmy udział.

Dogfrisbee to u Was sport rodzinny...

Tak, uprawiają go też moi rodzice. Jesteśmy również organizatorami zawodów - współorganizowaliśmy m.in. te w Prątnicy, była to już 8. edycja, a w zeszłym roku takie zawody odbyły się również w Iławie. Startuję także z psem moich rodziców, o imieniu Ice. Jesteśmy m.in. mistrzami Polski w technicznej, długodystansowej konkurencji. Nasz najmłodszy pies, 4-miesięczny Mandalorian, także będzie

startował. Myślę, że już w przyszłym roku.

Ile czasu trzeba poświęcić na treningi, aby zwyciężać na zawodach? Z tego, co słyszę, sporo...

Rzeczywiście, ale głównie jest to trening nasz, człowieka. Jesteśmy połową tego teamu, a że pieskom zazwyczaj idzie łatwiej, to człowiek musi trenować więcej. Ja, chociaż uprawiam dogfrisbee już od wielu lat i startowałam w tylu zawodach, nadal bardzo często biorę torbę i idę na indywidualny trening, szkolić się z rzucania. Trzeba stale podnosić swoje umiejętności. A z psem treningi odbywają się trzy razy w tygodniu po 5-6 minut. Z psem nie ćwiczymy więc bardzo długo, jest to ułamek tego czasu poświęcanego na trening indywidualny człowieka. **To my musimy rzucić tak, aby ten piesek złapał, on ma mieć "łatwą robotę". Dla psów starty są świetną zabawą. Widzę to po moim Feniksie - kiedy przyjeżdża na zawody, od razu ma ten błysk w oku. Uwielbia też aplauz publiczności - na zawodach, gdzie widownia jest liczna i ludzie klaszczą, że 100% swoich możliwości od razu wchodzi na 120, jest szybszy, wyżej skacze. Po prostu widać, że psy to uwielbiają!**

Startują tylko psy rasy border collie?

Startować mogą psy każdej rasy i zdarza się, że występują, z sukcesami, także kundelki. Zdarzają się też owczarki australijskie, był nawet york - oczywiście z dyskiem dostosowanym do swojego niewielkiego rozmiaru. Ale rzeczywiście dogfrisbee to sport uprawiany głównie przez psy rasy border collie, jest to około 95%. Nasze psy to właśnie przedstawiciele tej rasy.

Dogfrisbee to widowiskowy sport. Na jaką maksymalną wysokość potrafią wyskoczyć psy?

Ponad głowę człowieka - spokojnie. A w przypadku najbardziej widowiskowych figur, gdy pies ma podparcie, odbija się od naszego ciała, np. od zgiętej nogi, skoki osiągają wysokość nawet 2,5 do 3 metrów! Jednak z takiej wysokości zwykle już nie pozwalamy na to, żeby pies po prostu spadł na ziemię, jest to zbyt niebezpieczne. Przy tak wysokich skokach psa łapiemy. Taka figura nazywa się dog catch.

A Wam zdarzyła się kiedyś kontuzja?

Tak, ale - co jest trochę zaskakujące - nigdy podczas uprawiania dogfrisbee. Feniks doznał raz urazu mięśnia biodrowo-lędźwiowego po tym, jak... poślizgnął się na śniegu podczas zabawy.

Czy zawodowo też jest Pani związana ze zwierzętami?

Nie, zupełnie nie! Pracuję w IT, zajmuję się tworzeniem oprogramowania komputerowego, a psy są po prostu moją pasją.

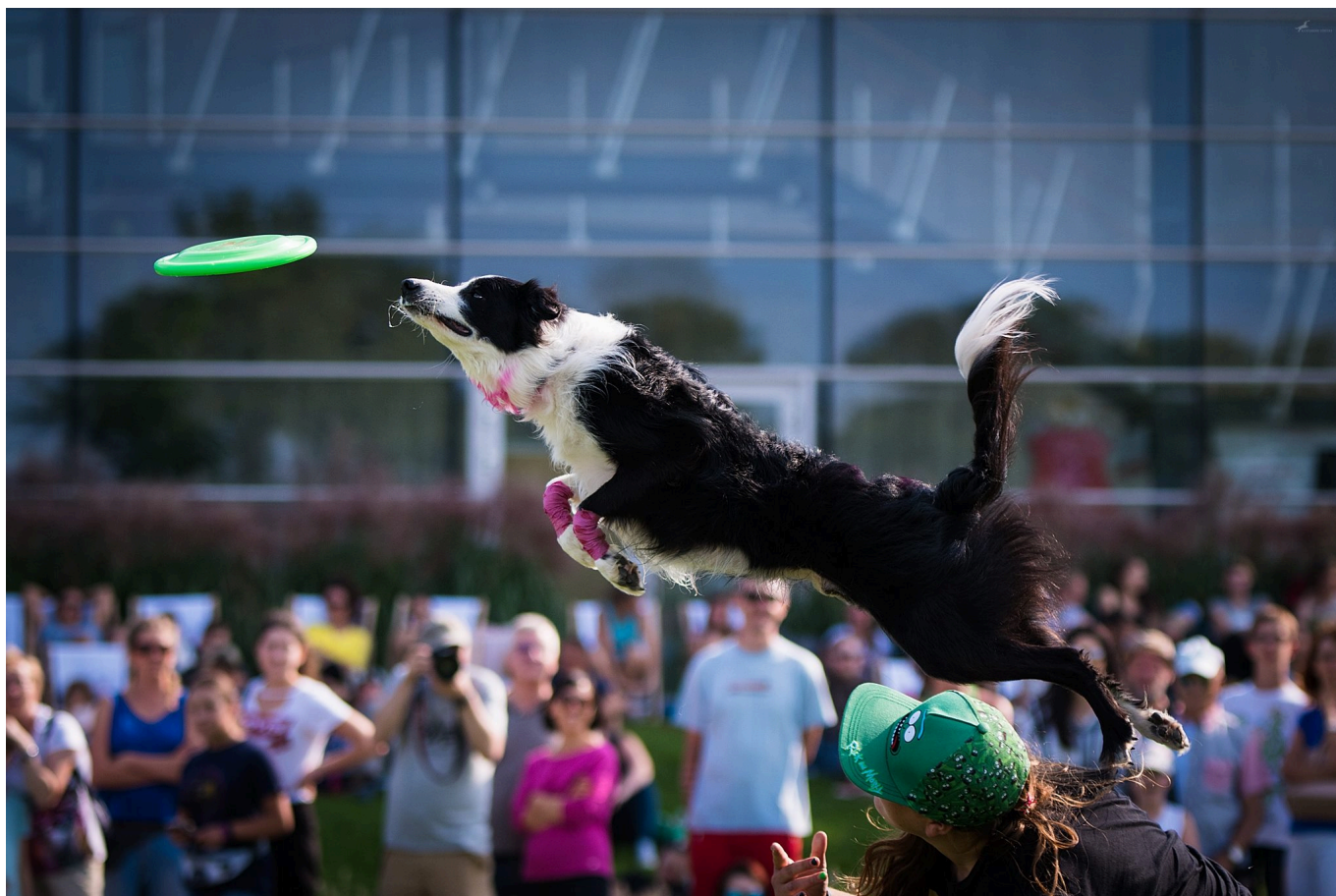
Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych sukcesów!

Dziękujemy bardzo!

Dogfrisbee trenuje głównie człowiek, psy się bawią! - tłumaczy Kasia.



Bez podpory psy skaczą ponad głowę człowieka.



Z rodzicami.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/72150-liczy-sie-swietna-zabawa-i-ta-wiez-kasia-kaminska-z-ilawy-kocha-psy-i-dogfrisbee-wywiad-zdjecia>